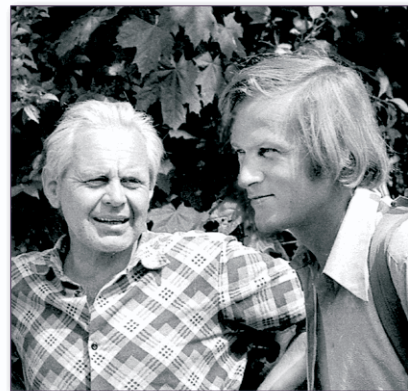


GŁOS SENIORA



29 maja 1977 Dolina Będkowska. Andrzej Łapiński (z prawej) z Karolem Jakubowskim. Fot. Józef Nyka

i wychowawcy. Równie ważne jak praca były dla niego góry i tej jego pasji autor poświęca trzon książki (s. 45–106). 70 stron zajmuje wybór spuścizny literackiej Birkenmajera, w tym jego wierszy ocalonych przez redakcję „Oscypka” i przez Witolda Paryskiego. Książka ma też pewne braki. Wśród źródeł (s. 179) widzimy nic nie wnoszący do biografii leksykon francuski, nie ma natomiast wspomnień Narkiewicza i Dorawskiego z „Oscypka”, nie ma materiałów Schramma (np. „Na nowych drogach” 1959), nie ma ważnej biografii słowackiej pióra Arna Puškáša (1956) czy biograficznych not Ivana Bohuša (1968). A przecież Puškáš już ok. 1960 r. chwalił się tym, że ma w dorobku niemal komplet dróg Birkenmajera. Zdjęcie na s. 56 to nie Cyrhla lecz Roztoka. Dobra technicznie urodzinowa fotka na s. 69 zasługiwała na większy format i na identyfikację bohaterów, wszak to cała elita tamtego czasu – z Paryskim, Dorawskim, Szczepańskimi, Motyką, Pawłowskim, Kenarem, Narkiewiczem włącznie. Atrakcyjna książka rozejdzie się szybko a wznowienie stanie się okazją do uzupełnienia niedostatków. (jn)

Marcin Praczyk: *Wincenty Birkenmajer. Taternik, nauczyciel, pisarz*. S. 183, Zakopane 2014. Seria wydawnictw Fundacji im. Zofii i Witolda Paryskich, t. 2.

ODESZLI

● 24 września w lawinie pod szczytem Shisha Pangmy śmierć ponieśli Niemiec Sebastian Haag i Włoch Andrea Zambaldi – Martin Mayer sam wydobyl się ze zwałów. W zespole byli też Ueli Steck i Benedict Boehm. Basti Haag był wybitnym i doświadczonym skyrunnerem i narciarzem wysokościowym – w r. 2005 ustanowił rekord czasu wejścia i zjazdu na Muztag Ata w Chinach. Ueli Steck zapytany, czy nie czuje się współwinien katastrofie, mówi: „Každy z naszej piątki odpowiadał za siebie. Wszyscy byliśmy tam, ponieważ chcieliśmy tam być. Deska śnieżna mogła równie dobrze porwać mnie i Benedicta.” ● 10 października zmarł w wieku 77 lat Franciszek Spytek, ratownik TOPR, przewodnik tatrzańskich, fotografik, gawędziarz, aktor filmów górskich. Dyżurując w schroniskach zaprzyjaźnił się z wieloma taternikami. ● 11 października 2014 r. w wieku 80 lat zmarł Czesław Klimczyk, taternik, alpinista, człowiek gór, założyciel Oddziału PTT w Oświęcimiu, ostatnio prezes Koła PTT w tym mieście. Większe wspomnienie ukazało się w „Co słychać?” 10/2014. (Barbara Morawska-Nowak) ● 21 października odbył się pogrzeb matki Samka Skierskiego, która przeżyła syna o 46 lat. Mimo zmartwień, jakich życie jej nie szczędziło, dożyła setki! – 30 października zmarł w Warszawie Henryk Bujalski, taternik i alpinista z lat 70. i 80. W r. 1988 był uczestnikiem opisaną w Taterniku 2/1988 wyprawę PKG na Baturę. (Wojciech Świącicki) ● 14 października lawina zesłała na obóz bazy wyprawy słowackiej na Dhaulagiri. Pod jej zwałami zginęli Ján Matlák (kierownik) i Vladimír Švancár oraz 3 Nepalczycy. Zejście lawin poprzedził długi i masywny opad śniegu. ● Opisane w prasie jesienne załamanie pogody w Himalajach Nepalskich dla turystyki najtragiczniejsze okazało się w rejonie Annapurny, gdzie śmierć poniosło przeszło 40 osób (w tym Polacy).

Z KRONIKI

● Mietek Rożek przysłał kartkę spod Ortlera i z masywu Brenta w Dolomitach. Dziennie średnio 1000 m podejścia i tyleż samo zejścia – napisał. Olek Kwiatkowski pamiętał o seniorach wędrując po Montenegro. „Jesteśmy tu – pisze – bez ambicji odwiedzenia Durmitora czy Prokletija – jest zbyt gorąco!” ● Na Festiwal Filmów Górskich w Popradzie (8–12 X 2014) wpłynęło 45 filmów z 15 krajów. Grand Prix otrzymał Pavol Barabáš za film „Žit' pre vašeň”, zaś Nagrodę Jury – Polak Bartek Świdorski za film „Sati”. Dzieło Barabáša jest opowieścią o górskiej pasji Wiesława Stanisławskiego. „Jest to magiczny film, który pokazuje, że idee polskiego taternika są inspirujące mimo upływu bez mała półwiecza” – powiedziała członkini Jury, Tamara Styś-Zaluska. ● Nakładem Fundacji Paryskich ukazała się książka działaczki PTT, Antoniny Sebesty, pt. „Etyka i ethos ludzi gór”. Pozycja będzie rozprowadzana podobnie jak wydawnictwa TPN. (Barbara Morawska-Nowak) ● „Nowe Książki” 10/2014: Jana Gondowicza i jego „Trans-Autentyk. Nie-czyste formy Brunona Szulca” uhonorowano nagrodą Warszawskiej Premieri Literackiej (za książkę sierpnia 2014). ● Kasia Czapak zawiadamia, że poświęcenie tablicy pamiątkowej Eli Fijałkowskiej przy kościele na Wiktorówkach odbędzie się 8 listopada w godzinach południowych. ● Od początku września 6-osobowy zespół z Korei próbował przedrzeć się nową drogą przez słynną południową ścianę Lhotse. Aż do końca października pogoda nie dawała im szans. Kierował ekipą Hong Sung Taek. Równolegle na południowej ścianie Nuptse podejmowali próby Kanadyjczycy Ian Welsted i Jason Kruk, którzy planowali wejście stylem alpejskim. ● Piękne wyniki przywożą wyprawy z Himalajów Indyjskich. Dwie wielkie nowe drogi wytyczyli Słoweńcy i Anglicy na pn. ścianie Hagshu (6515 m). Grupę słoweńską prowadził Marko Prezelj, zespół angielski tworzyli Mick Fowler i Paul Ramsden. W relacjach przypominają, że szczyt ten zdobyli jako pierwsi Darek Zaluski i Paweł Józefowicz w r. 1989.

ANDRZEJ ŁAPIŃSKI

Jako dziecko i nastolatek należał do krajobrazu naszej, tak ciepło wspominał, morskooceanicznej młodości. Joasia, Andrzej, później Wojtek – wzrastali wśród nas, zaprzyjaźnieni z nami, mimo naszej już wtedy dorosłości. Urodził się 7 grudnia 1945 r. w Krakowie, wychowywał się głównie w schronisku. Szkołę podstawową i średnią ukończył w rodzinnym mieście, studia odbył na Wydziale Górniczym AGH, uzyskując dyplom mgra inż. górnictwa. Całe życie ciężko pracował na stanowiskach kierowniczych w przemyśle wydobywczym, m.in. jako wieloletni dyrektor Kopalni Odkrywkowych Surowców Drogowych w Rudawie. W tym charakterze zatrudniał się też za granicą, m.in. na kontrakcie w Libii. Był sprawnym organizatorem, bez reszty oddanym swoim założom, wręcz kochanym przez pracowników. Syn wielkiego taternika i gospodarza Morskiego Oka, z widokiem Mnicha żyty był bardziej, niż z Wawelem, wcześniej też zakosztował taternictwa, choć nie traktował go poważnie. Mając kwalifikacje kierowcy pojazdów ciężkich, był angażowany przez wyprawy do prowadzenia ówczesnych Starów i Jelczy na dalekie egzotyczne trasy. W r. 1972 dowiózł do Qazi Deh w Hindukuszu wyprawę Koła Warszawskiego KW z Januszem Kurczabem na czele. Na Noszaku dotarł do wysokości 7200 m, a w dniach 15–18 sierpnia wraz z Januszem Onyszkiewiczem i Andrzejem Marczakiem przetrawerowali 4-wierzchołkową grań Asp-e Safed (6250, 6400, 6450 i 6607 m, T. 3/1973 fot. s. 102). W latach 1973–74 uczestniczył w długiej wyprawie Ryszarda Rodzińskiego w Andy, wchodząc na kilka szczytów. W r. 1975 jako członek wyprawy Wandy Rutkiewicz na Gasherbrumy stanął z Markiem Janasem i Leszkiem Woźniakiem na Gasherbrumie II (8035 m, 9 VIII). Było to czwarte wejście na szczyt i życiowy sukces górski Andrzeja – „Łapy”, jak był nazywany w klubie. Rok później siadł za kierownicą Jelczy wyjazdu na K2, Janusz Kurczab wspomina go jako „wyjątkowo pracowitego i ofiarnego uczestnika wyprawy, w czasie której m.in. brał udział w założeniu obozu V (7670 m)”.

W późniejszych latach w pracy trudnił się doradztwem technicznym, uruchamiając zaniedbane zakłady wydobywcze. Kiedy minął wiek emerytalny, nie myślał jeszcze o odpoczynku. Niestety serce, które tak dobrze służyło mu w górach, zawiodło go nagle, kiedy w dniu 19 października ściał go rozległy zawał. Spoczął na cmentarzu Rakowickim obok rodziców i wcześniej zmarłego Wojtki, odprowadzany przez rzeszę przyjaciół z gór, z pracy i z działalności społecznej. Żegnamy go z szczerym żalem, z jego Bliskimi łączymy się w bólu i żałobie.

Józef Nyka

FRANTIŠEK KELE

80-latków wyżej w Tatrach nie spotyka się często, a już śmiertelne wypadki w tym wieku są rzadkością. Słowacki taternik i naukowiec, František Kele, zabił się w drodze na Rysy mając 78 lat. Urodził się 21 marca 1936 r. Jego rejestr wejść z Tatr obejmuje 550 pozycji, z tego 150 w zimie i 50 premier. Grań Tatr przebył latem 1952 r. i zimą w 1955 (dwukrotnie). Jako członek kadry narodowej (1951–55) wyjeżdżał w Alpy, Kaukaz i inne góry. Spozza Europy notuje ok. 100 wejść, m.in. na Kilimandżaro, Aconcaguę, Chimborazo, Popocatepetl, Elbrus, Noszak i inne wybitne szczyty. Organizował i prowadził wyprawy, w r. 1984 kierował wyprawą na Everest. Kochał ruch

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Kludyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/g201410.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

w przyrodzie, odbywał długie spływy kajakowe, prasa pisała o jego trawersowaniach grzbietów Karpat w lecie i w zimie. W latach 1980–94 odbył 3 podróże dookoła świata. Był pierwszym podróżnikiem słowackim, który działał na wszystkich kontynentach, łącznie z Arktyką i Oceanią. Był płodnym i wpływowym publicystą górskim, autorem licznych publikacji. Studiował życie Maurycyego Beniowskiego, w r. 1971 zorganizował Sekcję do Badania Gór Wysokich Słowackiej Akademii Nauk. Zmarł 19 października po upadku na zalodzony szlaku wysoko pod Rysami, ciężkie obrażenia głowy sprawiły, że szybka pomoc lekarza i HZS okazała się nieskuteczna.

Rudaw Janowic i Józef Nyka

MY Z LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

Mimo iż zabrakło Eli Fijałkowskiej, jesienne spotkanie Łojantów odbyło się jak co roku. Można powiedzieć, że w dniach 4 i 5 października schronisko pękało w szwach, zjechało się przeszło 120 osób. Gośćmi honorowymi byli starsi Łojanci Hania Skoczylas, Staszek Biel i Andrzej Wilczkowski, a wątkiem przewodnim wielu rozmów – tragicznie zmarła Ela czyli Głajza. Była wśród nas jej córka Kasia, trzeba przyznać, podobna bardzo do mamy. Padł pomysł ufundowania tablicy pamiątkowej na Wiktorówkach i drugiej – pod Osterwą, zebraliśmy na ten cel ponad dwa tysiące.

Które to już było spotkanie? Idea dorocznych zlotów całego pokolenia wspinaczy lat siedemdziesiątych zrodziła się w Łódzkim KW w głowach Krzysztofa Pankiewicza i Elżbiety Fijałkowskiej. Uradzono, że co dwa lata Łojanci spotykać się będą jesienią w schronisku przy Morskim Oku. Pierwsze spotkanie miało miejsce w roku 2000, drugie odbyło się w 2002, a trzecie w rok później, w „Murowańcu” na Hali, gdzie połączyło się z większą imprezą, jaką była feta z okazji obchodów 100-lecia powstania Sekcji Turystycznej PTT. Poczynając od r. 2004, spotkania odbywają się corocznie, zawsze nad Morskim Okiem i zawsze w pierwszy lub drugi weekend października. Początkowa idea, aby były to posiadki tylko Łojantów, a więc formacji obejmującej lata siedemdziesiąte, szybko przerodziła się w ogólniejsze zloty, na które przybywali też starsi koledzy, czyli Kosynierzy oraz ci młodszy, a więc pokolenie, które nie kosiło i nie łoilo, tylko siekało. Frekwencja zwykle obejmowała 60–80 osób, ale były też spotkania liczniejsze, sięgające setki uczestników. Rekord padł w tym roku. Warto też powiedzieć kilka słów o programach zjazdów. Wiele osób przybywa dzień wcześniej, aby w sobotę wziąć udział w wycieczkach turystycznych. Jeśli pogoda dopisuje, nierzadko dochodzi do zbiorowych wejść na Mnicha. Mniej ambitnych zadowalają Wrota Chałubińskiego lub Szpiglasowa Przełęcz. Przy słabszej pogodzie celem jest Czarny Staw. Jeśli zważyć, że niektórzy uczestnicy spotkań są dobrze po siedemdziesiątce i podpierają się kijkami, to można jednak mówić o wyniesionym z tamtych lat harcie ducha... Wieczorem odbywa się uroczysta kolacja koleżeńska, zazwyczaj starannie przygotowana przez schroniskową kuchnię. Potem impreza się rozkręca i dochodzi do tańców, a nawet tańców z figurami. Aż miło popatrzeć! Najwytrwalsi balują do późnej nocy, ci mniej wytrwali na parkiecie kontynuują posiadki w pokojach schroniskowych, wspominając stare taternicze dzieje.

Kilka słów warto poświęcić twórcom tej imprezy. Krzysiek Pankiewicz, wybitny alpinista i wielokrotny prezes Łódzkiego KW, zmarł w roku 2009 po wylewie krwi do mózgu. Ela Fijałkowska – współinicjatorka i przez szereg lat dobry duch imprezy – także w swoim czasie wybitna taterniczka, alpinistka i instruktorka alpinizmu, zginęła wczesnym latem 2014, schodząc z Czarne-go Szczytu. Imprezę Łojantów zawsze życzliwie wspierały kierowniczką schroniska, Marysia Łapińska, oraz filar recepcji, Zosia Musiał. A więc do zobaczenia w przyszłym roku, ufajmy, że skład nie będzie w niczym uszczuplony.

Wojtek Świącicki

ARARAT

Minione lato postanowiliśmy spędzić z Żoną pod półksiężycem. Pod każdym względem ciekawy wyjazd do Turcji zorganizował wytrawny turysta z Poznania – Janusz Rochowski. Obok Kapadocji, głównym celem było wejście na Ararat – 5137 m. Aklimatyzację chcieliśmy zdobyć na Suphan Dagi. Ten niegdyś drugi co do wysokości szczyt Turcji stracił około 400 m i obecnie obowiązuje kota 4058 m. Zbyt duża opłata (ok. 600 \$ za 8-osobową grupę) zmusiła nas do rezygnacji z wejścia. Na Araracie strefy wpływów i oczywiście wynikające z tego profity podzieliło między siebie kilka agencji. My skorzystaliśmy z usług Ararattrek, kurdyjskiej firmy, której współwłaścicielką jest rodowita warszawianka. Na głównym szlaku od południa ruch jest całkiem spory, widzieliśmy

dużo grup niemieckich i ormiańskich. W przypadku tej drugiej nacji myślę, że byli to przedstawiciele diaspory rozsianej po całym świecie. Stosunki turecko-armeńskie dalekie są od normalizacji. Do ataku na szczyt wystartowaliśmy 9 sierpnia o 2 w nocy. Pogoda była dobra, pełnia księżyca. Przed wschodem słońca było niemiłosiernie zimno. Wędrowkę urozmaicał majestatyczny cień Araratu. Na wysokości 5000 m pojawił się śnieg, ale raki okazały się zbędne. Na szczycie stanęliśmy o 6.50. Powołał nas łopot flagi Libanu i widok na bezkresną Wyżynę Armeńską oraz kształtną piramidę Małego Araratu. Szybkie fotki szczytowe i natychmiast w dół, o godz. 10 byliśmy już w obozie II (ok. 4200 m). Spełniało się kolejne z naszych górskich marzeń.

Przypomnijmy, że zdobycie Araratu przez Józefa Chodźkę w 1850 roku (II wejście) było przez dwa lata polskim rekordem wysokości, a kolejnych Polaków odnotowano dopiero w r. 1967 (Maciej Popko i towarzysze). Dodam jeszcze, że wybierając się do Turcji warto skorzystać z mapy „Turkey. The Highest Peaks”, wydanej przez terraQuest w 2012 roku. Foliowana i praktycznie rozcięta mapa obejmuje okolice Araratu (1:100 000), Suphan Dagi (1:100 000) i góry Kackar (1:120 000).

Marek Maluda

ANDRZEJ W ŻŁOTYM KRĘGU

W dniu 29 września 2014 r. przy obelisku „Gloria Optimis” na dziedzińcu AWF w Warszawie odbyła się po raz dziesiąty uroczystość odsłonięcia nowych tablic, upamiętniających wybitnych sportowców i działaczy sportowych. Obelisk stoi obok pomnika Józefa Piłsudskiego. Żłoty Krąg „Gloria Optimis” (chwała najlepszym) powstał z inicjatywy Towarzystwa Olimpijczyków Polskich, a tablice z nazwiskami sportowców otaczają kołem centralny klomb. W tym roku wśród nowych upamiętnień znalazła się tablica poświęcona Andrzejowi Zawadzie. W kręgu 113 płyt dedykowanych wybitnym osobowościom sportu znajduje się pięć z nazwiskami ludzi gór. Są to tablice Mariusza Zaruskiego, Wandy Czarnockiej-Karpińskiej, Wandy Rutkiewicz, Jerzego Kukuczki i – od tej jesieni – Andrzeja Zawady. Prof. Wanda Karpińska, zasłużony pedagog AWF, była taterniczką i alpinistką, żoną Adama Karpińskiego, matką Marka i Jacka.

Leszek Łączki

SAC I WYPADKI W GÓRACH

Wielkie organizacje górskie na Zachodzie muszą często stawiać czoła sytuacjom kryzysowym, powodowanym wypadkami, na czym – podobnie jak u nas – zerują łaknące krwi media. Szwajcarski Klub Alpejski próbuje ująć ten problem w ramy formalne. Od r. 2015 większe sekcje wyłonią stałe 7-osobowe sztaby kryzysowe, opracowywany jest Notfallkonzept – zbiór wytycznych i reguł postępowania w sytuacji krytycznej w górach. Chodzi o sprawne działanie, jasny podział kompetencji i ochronę przed zrozumiałym w takich chwilach chaosem. Członkowie sztabów są przypisani do konkretnych zadań. Dobrym pomysłem jest obowiązkowa „karta życia” w kieszeni każdego alpinisty i turysty – dokument z adresem, grupą krwi, ew. chorobami (m.in. zażywaniem lekami), wreszcie kompletem kontaktów organizacyjnych i rodzinnych. Program – który w sekcjach Uto i Zofingen już rusza – obejmuje też zasady współpracy z mediami, ażeby ograniczyć ich destrukcyjny wpływ na akcje ratownicze, morale rodzin ofiar i ogólnie na interesy Towarzystwa. W dokumentach SAC podkreśla się, że zadaniem nowych struktur nie jest badanie przyczyn wypadków ani tym bardziej szukanie winnych, czego tak natrętnie domaga się świat mediów. Może i u nas warto by pomyśleć o podobnych rozwiązaniach? Kierownicy wypraw mogliby mieć czerwoną kopertę alarmową z instruktażem logistycznym, mailami specjalistów w kraju, danymi o zdrowiu uczestników, telefonami i adresami w Polsce i w rejonie działania. Jak twierdzą Szwajcarzy, w sytuacjach awaryjnych, kiedy łatwo stracić głowę, samo istnienie takich uregulowań wzmocni pozycję przewodników czy kierowników wypraw, może też zapobiec ew. powypadkowym rozstrzeżeniom prawnym.

KRÓTKIE ŻYCIE „BIRKA”

Mamy wreszcie oczekiwaną biografię Wincentego Birkenmajera – jednego z największych naszych taterników, zdobywcy ok. 50 nowych dróg w Tatrach, niestety, zmarłego w wieku lat 34. Najciekawsze i najcenniejsze – bo nowe – są wątki rodzinne i zawodowe, oparte po części na dotąd nieznanych archiwaliach. Niewiele wiedzieliśmy o zaangażowaniu „Birka” w misję pedagoga